

Kostium założyć, światło poczuć na twarzy...!



Autor: Emilia

Komarnicka-Klynstra i Redbad Klynstra-Komarnicki w sztuce „Małe zbrodnie małżeńskie”, wyprodukowanej przez Teatr Mazowiecki, fot. Marek Twardowski

Lockdown odebrał artystom możliwość występowania przed publicznością. Czas bez grania na żywo, prób face to face, był dla wielu przytłaczający. W czasie pandemii niemniej istotna była kwestia finansowa, często dramatyczna. Niektórzy musieli się przebranżowić, inni wykorzystali ten czas na rozwijanie swoich pasji.

„Kostium założyć, światło poczuć na twarzy...! To jest coś, od czego my jesteśmy uzależnieni. Dziwnie jak tego nie ma”

Źródło: Raport „Artystki i artyści teatru w czasach COVID-19”, opracowanie przygotowano w ramach badań polskiego teatru i życia teatralnego w czasie pandemii prowadzonych w 2020 r. z inicjatywy Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie.1

– aktorzy dzielili się refleksją w okresie pandemii, która także ich życie wywróciła do góry nogami.

Artyści musieli zderzyć się z pandemiczną ścianą. Kiedy w ubiegłym roku ogłoszono lockdown, zamknięto teatry, odwołano próby spektakli, festiwale, koncerty. Słowo „brak”, odmieniane przez wszystkie przypadki, było najczęściej używane. Brak kontaktu ze sceną, zespołem, publicznością, adrenaliny towarzyszącej występom na żywo, wymiany energii, ale też poczucia bezpieczeństwa, zleceń, finansów. A do tego oczekiwanie czy i kiedy powrócą na deski teatru.

Energia z widowni

– Lockdown odebrał nam możliwość występowania przed publicznością, a co za tym idzie zarabiania na życie. Odbywały się próby do nowych tytułów, a my pełni nadziei czekaliśmy... Przez moment było nam dane wrócić do pracy. Daliśmy kilka premier i... ponownie zamknięto

teatry – opowiada Piotr Bała, aktor Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku.

Dodaje, że ludzie związani ze sceną są przyzwyczajeni do systematycznej pracy.

– Nie ma się co dziwić, że sytuacja w której się znaleźliśmy, nie tylko uderzyła nas po kieszeni, ale też przygięła do ziemi i podcięła skrzydła.

Czas bez grania na żywo, prób face to face, oklasków widzów był dla wielu przytłaczający.

– Scenę można w zasadzie zrobić wszędzie, ale artysta bez akceptacji publiczności np. wyrażonej brawami, nie istnieje. Jesteśmy „głodni” interakcji, a tego zabrakło – mówi Jakub Milewski, kierownik artystyczny Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury.

Nie ma pracy, nie ma kasy

Artystyczne przeżywanie jest niezwykle ważne, tak jak brak widowni, ale w czasie pandemii niemniej istotna była kwestia finansowa. Na to zwracają uwagę aktorzy: Dorota Stalińska i Andrzej Seweryn.

– Myślę, że pandemia dała w kość zwłaszcza młodym aktorom i wszystkim tak zwanym wolnym strzelcom, którzy nie mają etatów w teatrach i zarabiają tylko wtedy, kiedy wchodzi na scenę. I bardzo im współczuję. Ale jest wiele grup zawodowych, które ucierpiały przez pandemię jeszcze bardziej – zaznacza Dorota Stalińska, która jest również radną województwa mazowieckiego i angażuje się na rzecz kultury i dziedzictwa narodowego jako wiceprzewodnicząca sejmikowej komisji zajmującej się tymi dziedzinami.

Wtórą jej Andrzej Seweryn, dyrektor Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana w Warszawie:

– Kostiumolodzy, scenografowie, autorzy muzyki, oświetleniowcy, panie charakteryzatorki – to jest grupa zawodowa, która nie zawsze jest na etacie w teatrze. Tzw. freelancerzy – oni przeżywali okres niezwykle dramatyczny. Jako teatr próbowaliśmy pomagać tym wszystkim, którzy nie byli u nas na etatach, ale nasze możliwości były ograniczone. Mamy przedstawienia, w których uczestniczą muzycy i w okresie pandemii nie mogliśmy ich eksploatować i tracili pracę – zaznacza aktor.

Niektórzy zmuszeni byli się przebranżowić.

– Trudno jest obecnie znaleźć pianistę czy akompaniatora do spektakli, które realizujemy. Wielu, z którymi współpracowaliśmy, mówiło, przepraszam, już nie pracuję w tej branży – zaznacza Jakub Milewski.

Tak zrobił m.in. Piotr Zelt, który w pandemii... uczył narciarstwa.

Kreatywna „sieciorówka”

W dobie pandemii teatry i sceny artystyczne stanęły przed nie lada wyzwaniem. Obostrzenia nie dawały szansy na planowanie wydarzeń. Życie kulturalne przeniosło się do sieci.

– Przez cały okres pandemii pracowaliśmy w teatrze intensywnie online. Czytaliśmy teksty poezji i prozy w ramach salonu poezji, prezentowaliśmy także utwory dramatyczne. Nasi aktorzy reżyserowali i grali sztuki teatralne w domach. Udostępniliśmy je widzom w sieci – wspomina Andrzej Seweryn. – Emitowaliśmy też materiały archiwalne skierowane zarówno do

młodego, jak i dorosłego widza, co spotkało się z pozytywnym odzewem. Daliśmy w tym okresie także 4 premiery i jestem z tego dumny – zaznacza.

Aktorzy udostępniali w sieci również bajki Jana Brzechwy dla dorosłych. Nagrywali je w pracowni szewskiej, magazynie kostiumów oraz malarni Teatru Polskiego w Warszawie. Rejestrowali też spektakle, m.in. „Wilki w nocy” Tadeusza Rittnera czy „Tango” Sławomira Mrożka, jak mówi Andrzej Seweryn „po domach”. Tak też powstały „Sewernocki”.

– Zrobiliśmy ich z żoną ponad 70. Z jednej strony była to zabawa, z drugiej – ciężki obowiązek. Zobowiązałem się, że będą się ukazywały codziennie wieczorem w internecie. Znajdowanie tekstów, nagrywanie, przesyłanie, czyli cała tzw. obróbka techniczna projektu stanowiła wyzwanie. Ale była to ogromna radość. I odzew społeczny był bardzo pozytywny – opowiada dyrektor Teatru Polskiego.

Jakub Milewski pokazuje też inny wymiar spotkań z widzami w sieci.

– W wielu online'ach, także tych na żywo, które zrobiliśmy, czy to były koncerty czy np. „Wieczór Operetkowy”, uznaliśmy, że musimy wytrzymać tę straszną chwilę dla artysty, którą jest milczenie po zakończeniu przedstawienia. Wierząc, że po drugiej stronie ktoś nas oglądał, dawaliśmy krótki czas na reakcję. Staraliśmy się nawiązać mentalną więź z widzami i poczuć tę energię albo przynajmniej wyobrazić sobie, że ona jest – opowiada Jakub Milewski.

Nie zapomni też pierwszego koncertu po lockdownie, który był pod koniec maja 2020 r.

– Kiedy stanąłem na scenie, czułem się trochę jak na egzaminie. Bałem się o swoją formę. Można było robić próby za pomocą różnych środków komunikacji, ale przećwiczenie partii tekstu, prześpiewanie na żywo z zespołem jest bezcenne. To było trudne doświadczenie.

W sieci bez biletów

Mazowieccy artyści zgodnie podkreślają, że teatr online nie zastąpi żywego kontaktu z odbiorcą sztuki.

– Na tym właśnie polega magia teatru, że to widz decyduje na kogo i kiedy patrzy – tłumaczy Dorota Stalińska.

Dodaje, że jako pierwsza w pandemii (już w kwietniu 2020 r.) zagrała online monodram „Żmija”.

– Moi przyjaciele w Ameryce i w Brazylii mogli to zobaczyć. Ale ekran nie zastąpi widzowi bezpośredniego kontaktu z aktorem, a aktor występujący w sieci nie zapracuje na godne honorarium – zaznacza aktorka.

„Może streaming i VOD nie są dla artystów sceny ulubionymi miejscami prezentacji premier i spektakli, ale dzięki nim nie padli do końca ofiarą pandemii, zaś część wydarzeń zyskała rekordową frekwencję” – napisał na łamach serwisu teatr-pismo.pl Jacek Cieślak. Tak rzeczywiście było m.in. w przypadku premiery spektaklu Teatru Polskiego „Baba-Dziwo” przygotowanego na podstawie tekstu Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, który w listopadzie ub.r. w internecie, na żywo obejrzało ponad 2 tys. osób, a także „Małych zbrodni małżeńskich” – sztuki wyprodukowanej przez Teatr Mazowiecki (działający pod auspicjami Mazowieckiego Instytutu Kultury) z udziałem Emilii Komarnickiej-Klynstra i Redbada Klynstra-Komarnickiego.

– To jeden z projektów, który cieszy się niesłabnącą popularnością od 8 lat. Przygotowaliśmy ten spektakl online z audiodeskrypcją, napisami i tłumaczeniem PJM, by był dostępny dla każdego widza – wyjaśnia Katarzyna Stanisławska z Mazowieckiego Instytutu Kultury (MIK).

I dodaje:

– Jego formuła w przestrzeni wirtualnej nic nie traci, co nie jest takie oczywiste w przypadku przedstawień teatralnych.

Na początku spektakle były niebiletowane, by zachęcić widza do korzystania z tej formy obcowania ze sztuką.

– MIK aktywnie działał w sieci. Na platformie VOD udostępnialiśmy spektakle online np. na 3 dni, by widz nie musiał rezygnować z innych ciekawych wydarzeń, które odbywały się w tej samej przestrzeni czasowej w naszej instytucji – wyjaśnia specjalistka z MIK-u.

Aby ciało się nie zastało...

– Moja codzienność w pandemii niewiele się zmieniła. Ale miałam więcej czasu dla siebie. Każdy dzień zaczynam od rozruchu – albo trening w domu, albo marszobiegi z kijkami po lesie, albo aqua aerobic w mszczonowskich termach – mówi Dorota Stalińska.

Podkreśla, że szczęśliwie pracowała i zarabiała przez całą pandemię. Zagrała 3 duże role w produkcjach, które wejdą m.in. na ekrany kin.

– Jako matka wychowująca samodzielnie dziecko, zawsze wiedziałam, że muszę mieć zapas finansowy na wypadek niemożności grania. Kiedy zaczęła się pandemia i wszystko stanęło na głowie, miałam rezerwę finansową. A ponieważ nie grałam w teatrze, mogłam też wesprzeć swoim udziałem 2 studenckie projekty filmowe – opowiada aktorka.

Od lat intensywnie, także w pandemii, pracuje Andrzej Seweryn.

– Dla mnie przerwa wymuszona przez lockdown nie była tak bardzo długa. Miałem szczęście, że mogłem być cały czas aktywny. Oczywiście brakowało sceny, kontaktu z widzem – to jest oczywiste. Ale trzeba było cierpliwości. Teatry zostały otwarte i wreszcie się dzieje – mówi dyrektor Teatru Polskiego. Namawia do szczepień wszystkich nieprzekonanych, byśmy mogli jak najszybciej wrócić to tzw. normalności.

I zaprasza na spektakle.

– 19 listopada na Dużej Scenie odbędzie się premiera „Wiśniowego sadu” Antoniego Czechowa w reżyserii Krystyny Jandy. 29 stycznia 2022 r. zaplanowaliśmy premierę „Don Juana” Moliera. Zagramy również „Pułapkę” Tadeusza Różewicza, a potem „Antygonę” Sofoklesa – wylicza.

Zaprasza również na „Wesele”, „Deprawatora” czy „M.G.”, a także na Festiwal Wiejskich Teatrów ZWYKI, który na scenie Teatru Polskiego zagości pod koniec listopada br.

– Niedługo będziemy też obchodzić 45. rocznicę powstania Komitetu Obrony Robotników i z tej okazji 12 grudnia zaprezentujemy w ramach niedzielnych Salonów Poezji „Ciuciubabkę”, scenariusz filmowy Edwarda Żebrowskiego i Michała Komara – dodaje Andrzej Seweryn.

Jego placówka nie zapomina też o młodych widzach.

– W repertuarze mamy „Podróże Guliwera” Jonathana Swifta w reżyserii Jarosława Kiliana czy też „Ferdynanda Wspaniałego” – wymienia.

Rzeczywistość pandemiczna wymusiła ciszę artystyczną. Ale w tym czasie znalazła się nisza na inne

aktywności. Aktorzy to artyści, którzy niejednokrotnie mają wiele pasji.

– Nie chcę powiedzieć, że jestem wdzięczny za ten czas pandemii. Ale po części dziękuję za ten czas, bo pozwolił mi się zatrzymać, zauważyć to, co ważne, spojrzeć inaczej na sztukę, zrealizować mnóstwo marzeń i pasji, na które wcześniej nie było czasu. I wiem, że wiele osób ze środowiska artystycznego mogłoby powiedzieć to samo – przekonuje Jakub Milewski, którego pasją jest także jazda konna.

Każdy się boi tego, co przyniesie najbliższa przyszłość, ale aktorzy czy muzycy w nowy sezon artystyczny wchodzą z pozytywną energią.

– Mój kalendarz jest teraz tak napięty, że pierwszy wolny weekend mam w połowie grudnia. Po tej przerwie jest kumulacja wydarzeń – zaznacza Jakub Milewski.

Dodaje, że publiczność ma ogromną potrzebę reaktywacji działalności jego teatru. Jesień i zima w Mazowieckim Teatrze Muzycznym zapowiadają się interesująco.

– Choć docelowo jesteśmy nastawieni na dorosłego widza, nie zapominamy o najmłodszych. W repertuarze mamy przedstawienie „Awantura w Moldurze”, na premierę czeka najnowsza produkcja „Żółta dama. Legenda muzyczna – opowiada Jakub Milewski.

A Piotr Bała zwraca uwagę:

– Popandemiczna rzeczywistość jest obecnie na tyle stabilna, że rano odwożę syna do szkoły, idę na próbę lub gram spektakl, wracam i zajmuję się projektem filmowym. Niech się to wszystko spokojnie dzieje.

Teatry prowadzone przez Samorząd Województwa Mazowieckiego:

- Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku
- Teatr Polski im. Arnolda Szyfmana w Warszawie
- Mazowiecki Instytut Kultury/Teatr Mazowiecki
- Warszawska Opera Kameralna
- Mazowiecki Teatr Muzyczny im. Jana Kiepury.

Na działalność tych placówek tylko w tym roku samorząd Mazowski przeznaczył ponad 73 mln zł.

[Andrzej Seweryn, dyrektor Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana w Warszawie zaprasza na spektakle i Teatrze Polskim, aktualny repertuar dostępny jest na \[teatrpolski.waw.pl\]\(http://teatrpolski.waw.pl\)](#)



[fot. Krzysztof Bieliński](#)

[Dorota Stalińska na planie filmu „Koniec świata czyli Kogel Mogel 4”, którego premiera odbędzie się w 2019 r.](#)



[fot. arch. prywatne Doroty Stalińskiej](#)

[Na spektakl poetycko-muzyczny „A miał być cud”, którego scenariusz powstał na kanwie tekstów Agnieszki Osieckiej, z udziałem Haliny Rowickiej, Jacka Kawalca i Mikołaja Hertela przy akompaniamencie, zapraszam Teatr Mazowiecki.](#)



[fot. Rafał Latoszek](#)



[fot. Kinga Karpati](#)

[Mistrzowsko zagrana „Niebezpieczna gra, czyli zbrodnia niedoskonała” z udziałem Marii Seweryn i Mirosława Zbrojewicza to propozycja Teatru Mazowieckiego](#)



[fot. arch. Teatru Mazowieckiego/MIK](#)

[Przedstawienie „Błękitny Zamek” Romana Czubatego na motywach powieści Lucy Maud Montgomery „I Blue Castle” w reżyserii Beaty Redo – Dobbe możemy oglądać w Mazowieckim Teatrze Muzycznym im. J. Kiepury w Warszawie](#)



[fot. arch. Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury](#)

[Stefan Friedmann i Piotr Bała grają wspólnie na deskach Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku](#)



[fot. arch. prywatne Piotra Bały](#)

[Andrzej Seweryn w roli Aleksandra Serebriakowa, Antoni Czechow „Wujaszek Wania” reż. Ivan Wryypaje](#)



[fot. Katarzyna Chmura](#)

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl